

# ABC

PISMO CODZIENNE  
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

## EUROPA CZY AZJA?

### Bestjalski napad bandy w mundurach oficerskich

#### na posta Zdziechowskiego

#### Przebieg napadu według opowiadania samego p. Zdziechowskiego

Tajemnicze telefony. — Steroryzowanie dozorca i służącego. — Banda w mundurach. — Podstępne zapowiedzi. — Bestjalskie natarcie. — Zażarta walka. — Postrzępiona koszula. — Gryząca Bomba.

**Pp. Załuska i Lieberman o potwornym zajściu.**

**Sledztwo. — Stanowisko M. S. Wojsk.**

Wczorajszej nocy dokonano w mieszkaniu posła Zdziechowskiego bestjalskiego napadu.  
Do mieszkania wybitnego posła i b. Ministra wstąpiło przemocą kilka osobników w mundurach oficerskich i pobilo go do utraty przytomności, rzucając mu kilka ciężkich ran.  
Poniżej podajemy szczegółowy opis samego wypadku. Na wstępie jednak odrzuca powzięte mniemanie, że to, co stało się w ubiegłej nocy, przechodzi już

weszelkie granice wyobraźni. Na pytanie: Europa czy Azja? odpowiedzieć trzeba: Głęboka Azja!  
Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby tego rodzaju metody walki mogły być w Polsce w najmniejszej mierze tolerowane.  
Głębokie wzburzenie całego myślicy i dbającego o przyszłość Polski społeczeństwa wpłynęło niezawodnie na czynniki rządowe i wojskowe, które wreszcie położy kres szerzącemu się w

pewnych kołach oficerskich rozwydrzeniu.  
Napastników wczorajszej nocy spotkać musi kara, na jaką sobie zasłużyli.  
Oby wreszcie na ziemię polską spłynęła łaska Opatrzności i oby mundur oficera polskiego nigdy już nie był planem tak jak to miało miejsce w ubiegłej nocy.

Wchodzimy do małego mieszkania p. Zdziechowskiego. Od drzwi uderza bezdąb, panujący w obu pokojach. P. Zdziechowski leży w łóżku, ma obandażowaną twarz i ręce.  
Według zebranych przez nas na miejscu informacji i opowiadania samego posła Zdziechowskiego, przebieg wypadku był następujący:

Pos. Zdziechowski wrócił do domu wczoraj o godzinie 12 i pół w nocy, służący zameldował mu, że w czasie jego nieobecności były dwa telefony, zapytujące, czy już wrócił do domu.

O godzinie 1-ej położył się do łóżka, za chwilę jednak odezwał się dzwonek telefonu. Gdy p. Zdziechowski podszedł do aparatu, oświadczył jakis głos:

— Tu Związek Ludowo-Narodowy. Czy p. prezes Zdziechowski jest w domu? Chodzi o bardzo ważną sprawę.

— Jestem przy telefonie — odpowiedział zapytany.

Na tych słowach przerwano komunikację, telefon się już nie powtórzył, wobec czego p. Zdziechowski położył się spać.

O godzinie 2 min. 15 zbudził go nagły silny dzwonek u drzwi wejściowych.

Łącząc w pamięci z tym faktem poprzedni telefon, p. Zdziechowski zerwał się z łóżka i zalecił służącemu, aby nie otwierał.

Dobijanie się do drzwi stało się coraz silniejsze i odezwały się głosy:

— W imieniu prawa proszę otworzyć. Przyszliśmy z Kom-

sariatu Rządu i żandarmerji.  
Posel Zdziechowski odpowiedział na to:

— Do posła Rzeczypospolitej w nocy ani żandarmerja ani Komisarjat Rządu nie przychodzi. — I zapowiedział, że będzie telefonował do Komisarjatu Rządu. Niestety, okazało się, że

komunikacja telefoniczna jest przecięta.

Tymczasem wywalono już pierwsze drzwi, wobec czego służący odkreślił drzwi. Do przedpokoju wpadła

banda osobników w mundurach oficerskich z bronią i szablami w rękach.

Służącego steroryzowano, krzyżując: „Rece do góry!” i przykładając rewolwer do pierśi, poczem cała banda z okrzykami: „Masz za wojsko, masz za budżet”, rzuciła się na posła Zdziechowskiego.

W ciemnym, gdyż tylko przez szklane drzwi z przedpokoju oświetlonym pokoju zaczęła się walka.

P. Zdziechowski, będąc w białiznie nocnej, bronił się tak długo, dopóki otoczony i osaczony nie otrzymał

z tyłu rany w głowę i padł nieprzytomny na posadzkę.

Dodać należy, że pos. Zdziechowski nie miał przy sobie żadnej broni,

bo rewolwer zostawił w palcie, wiszącym w przedpokoju.

Służący pokazuje nam pokrwawione strzępy koszuli nocnej,

kłóra świadczy o tem, że walka była zacięta.

Napastnicy widząc, że p. Zdziechowski upadł nieprzy-

tomny, rzucili obok niego bombę gryzącą i uciekli.

Wówczas służący zaczął cucić go.

Walka trwała około 5 minut, stan nieprzytomności posła Zdziechowskiego około 10 minut.

Po ocknięciu się posel Zdziechowski z pomocą służącego dowlokł się do łazienki, by umyć rany. Następnie służący wyrzucił bombę gryzącą za okno.

Gaz bomby był tak silny, że szoferzy i doróżkarze stojący na ulicy, musieli uciekać.

Następnie p. Zdziechowski porozumiał się z posłem Strómskim, który zawiadomił kuryna p. Zdziechowskiego, policję i lekarza. O godzinie 4 i pół zjawił się prof. dr. Kryński, który opatrzył rannego.

Równocześnie przybyła policja. Jeszcze wówczas gaz bomby działał tak silnie, że policjanci przez cały czas trzymali chustki przy oczach. Bezpośrednio po policji nadjechał do mieszkania p. Zdziechowskiego p. Komisarz Rządu gen. Składkowski, który wyraził postawę swoje ubolewanie i przeprowadził badanie.

Z zeznań p. Zdziechowskiego okazuje się, że

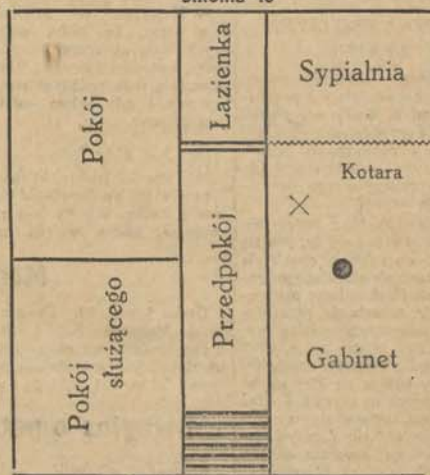
wszyscy napastnicy byli w mundurach oficerskich, a prowadzący bandę w mundurze oficera żandarmerji.

Na zapytanie gen. Składkowskiego, czy p. Zdziechowski przypomina sobie numery mundurów napastników, odpowiedział posel Zdziechowski:

**Dalszy ciąg na str. 2-iej**

### Plan mieszkania p. Zdziechowskiego

Smolna 15



Parter

x — miejsce napadu  
o — miejsce porzucenia bomby

### Godz. 11.25.

### Pan Prezydent powierzył misję tworzenia rządu J. Piłsudskiemu.

## Na widowni politycznej

Dwie sprawy w najwyższym stopniu zainteresowały koła polityczne dziś rano: rozwój przesilenia rządowego i napad na posła Zdziechowskiego.

Co do przesilenia gabinetowego, to najważniejszym wypadkiem przepełnienia było zaproszenie przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej obu marszałków do ustawodawczych pp. Kąta i Trampczyńskiego.

Przybyli oni na Zamek już o godzinie 9.15 zrana i konferencja przeciągnęła się bardzo długo.

### DWA KIERUNKI

Drugi jest bardziej bojowy, agresywny, wybuchowy i ten zmierza do skierowania rządu mocno na lewo i zastosowania ostrych metod działania. Sferę, sprzyjające temu kierunkowi należy widzieć jakiegoś zdecydowanego wojskowego na czele rządu.

Jeden z nich wysuwa na czoło zagadnień sprawy gospodarczej, finansowe i domaga się kierunku bardziej umiarkowanego i spokojnego.

### NAPAD NA POSŁA ZDZIECHOWSKIEGO

Napad na posła Zdziechowskiego spotkał się z jednomyślnym potępieniem wszystkich grup politycznych. Koledzy polityczni posła Zdziechowskiego odłożyli zapowiedzianą na dziś rano fotografię wspólną i złożyli mu swe bilety.

Niewątpliwie w wyniku napadu i towarzyszących mu niesamowitych okoliczności będzie zapewne zrobione demarche klubów poselskich u marszałków Sejmu i Senatu.

### Warszawie grozi strajk pracowników użyteczności publicznej

W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano odbyła się konferencja pracowników miejskich z prezydentem Magistratu.

Konferencję przewodniczył wice-Prezydent Jankowski.

Wszystkie postulaty pracowników miejskich Magistrat odrzucił.

Ewentualne proklamowanie strajku powszechnego w tych dniach ma decydować związek 9.01 %, w placeniu 9.00 %.

Starzy parlamentarzyści nie znają analogicznych wypadków, dokonanych w tak pozomy i niski sposób, jak obecny.

## GIEŁDA

Zainteresowanie dla papierów wciąż małe. Po chwilowym ożywieniu znów wyczekiwanie i bezczynność. W godzinach wieczornych i rannych utrzymywała się tendencja chwytliwa i niezdyscyplinowana, lecz kursy większym zmianom nie ulegały.

Między innymi notowano: Bank Polski 82.50—83, Dyskontowy 8, Zw. Spółek Zarobkowych 6.75, Węgla 65, Lilpopy 0.92—0.91, Modrzejów 3.95, Ostrówiec 7, 7.05, Rudzki 1.23 do 1.25, Starachowice 2.01—1.99, Zyrardów 12.50.

Zapotrzebowanie walut obcych dość intensywne, wczorajszy ogólny obrót przekroczył pół miliona dolarów.

Kurs urzędowy bez zmiany: gotówka 8.97, przekazy 9. Dolar prywatnie w żądaniu 9.01 %, w placeniu 9.00 %.

# NASZE ABC

## ISTOTNA PRZYCZYNA DYMISJI

Wbrew przewidywaniom, ubrew zapowiedziom i pogórkom, rząd p. Bartla nie przedstawił Prezydentowi Rzplitej wniosku o rozwiązanie Sejmu. Przedłożył — prośbę o dymisję. Co było przyczyną tego nieoczekiwanego kroku?

Istotną przyczyną ustąpienia rządu tkwi w fakcie, że, jak się okazało, do władzy doszli nie przedstawiciele określonego programu wielkich reform ustrojowych, ale, przeciwnie, przedstawiciele dawnego porządku rzeczy, ludzie, którzy od r. 1919 stale, bardzo znacząco, często decydujący wpływ na bieg spraw państwowych wywierali. To ten nowy rząd, zapominając o zmianie konstytucji, w rzeczywistości ograniczył program sanacji do dwóch punktów, któremi były: 1) zmiany personalne w urzędach i w wojsku, 2) zwiększenie wydatków. Na te tych dwóch spraw wyniknął konflikt między rządem a Sejmem. One były właściwym powodem zatargu.

W ostatniej chwili, po niepotrzebnym całkiem zadrażnieniu sprawy przez powtórne mianowanie dawnego gabinetu p. Bartla, czynnik rządzący doszedł do przekonania, że nie można stać do wyborów, nie mając programu, żądając tylko... zautania osobistego i zwiększenia kredytów. Pogład zupełnie słuszny. Oby dał on początek głębszej, poważniejszej pracy programowej w obozie rządowym.

## Po traktacie sowiecko-litewskim

Wczoraj o godzinie 7.15 do Prezydium Rady Ministrów przybył na zaproszenie premiera p. Bartla ambasador francuski w Warszawie p. Laroche oraz poseł Stanów Zjednoczonych p. Stetson.

Rozmowy, przeprowadzone z zagranicznymi dyplomatami w Prezydium Rady Ministrów, wiązały w niektórych kołach z zawartym ostatnio traktatem sowiecko-litewskim oraz poruszono na tym traktacie sprawę Wilna.

## Spotkanie w Livorno Unieszkodliwienie masonerii

RZYM, 1.10. (ATE). Prasa włoska, omawiając rozmowę Mussoliniego z Chamberlainem w Livorno, przypisuje tej konferencji podobnie doniosłe znaczenie, jakie miały obrady między Stresemannem i Briandem w Thotry.

Komunikat oficjalny wydany wczoraj zaakcentował, że wynikiem rozmów było twierdzenie istnienia ścisłego porozumienia pomiędzy Anglią i Włochami.

Spotkanie w Livorno oznacza także nieszkodliwienie międzynarodowej plutokracji masonickiej, która nie szczędziła wysiłków, aby Włochy, ustrój faszystowski i Mussoliniego zwalczać.

# Bestjalski napad bandy w mundurach oficerskich

(Ciąg dalszy)

— Numerów nie zauważyłem, wiem, że kilku pierwszych było oficerami żandarmerji, natomiast nie jest żadną tajemnicą, kto urządził pierwszy napad, gdy byłem ministrem Skarbu.

### RANY.

Minister Zdziechowski ma ranę ciętą na głowie od uderzenia kolby. Wybitny jest zab, następnie zmasakrowana szy-

ja, na której od uderzenia kaskestu i kolby zrobił się wylew krwi wielkości kurzejgo jaja. W czasie, gdy p. Zdziechowski leżał nieprzytomny, napastnicy skopali go całego, tak, że na piersiach, nogach, brzuchu i plecach jest szereg krwawych śladów od butów.

### TELEFONY.

Bardzo tajemniczo przedstawia się sprawa telefonów. O-

kazuje się, że w ciągu półtorej godziny po napadzie mógł p. Zdziechowski porozumieć się tylko z p. Stronskim, tak, że p. Stroński nie mógł telefonicznie zawiadomić Komisarjatu Rządu.

Rzucenie bomby gryzącej było obliczone zapewne na unicestwienie pościgu, tembardziej, że wobec małych rozmiarów mieszkania bomba była niebezpieczna.

## Marszałek Rataj wobec napadu

Godz. 9 min. 30. Zwracamy się do Marszałka Sejmu Rataja z zapytaniem, czy nie zechciałby złożyć jakiegos oświadczenia wobec faktu bestjalskiego napa-

du osobników w mundurach wojskowych na wybitnego posła na Sejm i byłego Ministra, p. Marszałek Rataj, bardzo wzburzony, odpowiada:

— Obecnie jeszcze mówić nie mogę. Za chwilę jadę w tej sprawie do p. Prezesa Rady Ministrów.

## Dwugłos o potwornym zajściu z prawej lewej strony

Pragnąc oświetlić opinie czynników politycznych w sprawie potwornego napadu na pos. Zdziechowskiego, zwróciliśmy się do dwóch wybitnych posłów, z prawej i lewej strony Sejmu, zajmujących się sprawami wojskowymi.

Posel Jan Załuska (Zw. Lud.-Nar.) powiedział nam: Jeśli jest prawda, że napad dokonali oficerowie, to byłoby to objawem, że moralność bandytyzmu znalazła dla siebie podatny grunt na terenie armji. Nie potrafię, wprost wyrazić

swego oburzenia z tego, co się stało... Posel Herman Liebermann (P. P. S.) powiedział: To jest okropne. Trudno wprost zrozumieć, jak tego rodzaju metody walki politycznej mogą być stosowane.

## Oświadczenie Ministra Spraw Wojskowych

Na zapytanie, zwrócone do gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, co do napadu na pos. Zdziechowskiego, oświadczone

nam lakonicznie: Komenda Miasta otrzymała od nas polecenie dokonania dochodzenia. Po otrzymaniu ma-

terjału wydamy w tej sprawie komunikat.

## Śledztwo wojskowe

Władze wojskowe przystąpiły do bardzo energicznego śledztwa w sprawie niesłychanego napadu na p. posła Zdziechowskiego.

Komenda m. st. Warszawy, zawiadomiona o godz. 9.15 o napadzie, nakazała natychmiastowe dochodzenie w tej sprawie dowództwu 1-go djontu żandarmerji.

O godz. 9.50 udał się na miejsce zbrodniczego napadu

kpt. Rudnicki i rozpoczął natychmiast dochodzenie. Godz. 10. — Przy łózku ciężko chorego p. posła Zdziechowskiego zjawili się z kondolencjami około godz. 10-ej: p. ambasador Francji Laroche, liczni poslowie wszystkich ugrupowań i ministrowie. Godz. 10 min. 15. — Kpt. Rudnicki prowadzący śledztwo przystępuje do przesłuchania p. Zdziechowskiego, który sta-

był głosem opowiada przebieg napadu. GODZ. 10 MIN. 45. W mieszkaniu posła Zdziechowskiego panuje wielkie poruszenie. Zgłaszają się z życzeniami liczni poslowie i ministrowie, Kapitan żandarmerji przy pomocy wachmistra prowadzi dochodzenie. Pos. Zdziechowski czuje się słabo i nikogo nie przyjmuje.

## Pościg za Zielińskim

Nocy dzisiejszej i przez całe rano, oblawa policyjna postepowała śladami bandyty Zielińskiego. Ślady te, ciągle zmierzają ku Warszawie, choć w wielu miejscach plażą się i mylą, Zieliński rzuca się w matni, jak rannione zwierzę.

Oprócz oblawy w dalszym ciągu przeszukiwano całą Warszawę, rewidując wszystkich podejrzanych. Tak na przykład w nocy koło 6 posterunku wynikła strzelanina, która nie pozwoliła dokończyć śniadania robotnikom.

## Zagadkowi podróżni

Wczoraj około godziny 8 wieczorem patrol policyjny 12-go komisarjatu zauważył jadących dorożką dwóch jegomościów, trzymających na kolanach, gotowe do strzału rewolwery.

Podejrzanych pasażerów zatrzymano i wylogowano. Są to: Krysiński Wacław [zam. w Pruszkowie] oraz Pawliński Antoni [zam. we wsi Łazy]. Oba przelazano do dyspozycji urzędu śledczego, który zajął się energicznie śledztwem.

Sprawa przedstawia się niesłychanie tajemniczo.

## Zabki w domu modlitwy

Przy ulicy Mariensztadt nr. 13/15 do przepelnionego domu modlitwy Jankla Ajnsztajna wpadł jakiś chłopak i rzucił zabki i zw. petardy, które wybuchając spowodowały zamieszanie wśród nagromadzonych poboznych. Mimo pościgu, sprawca karygodnego wybruku zbiegł.

Po pewnym czasie gdy z bóżnicy wychodził Joel Harding [Mariensztadt nr. 11] właściciel janki z mięsem, napadł go ten sam napastnik i rzucił w niego kamieniem lecz nie trafił, potem uderzył go kilka razy pięścią w klatkę piersiową. Na alarm napadniętego nadbiegli znajomi Hardinga, lecz napastnik i tym razem zdołał uknąć. Znajomi Hardinga zdołali jednak poznać w napastniku Hersza Węgierskiego lat 18, słuszarza [Garbarska nr. 5].

## Wiarołomna żona ginie z ręki męża

LWÓW, 1.10. — Tel. własny. — Wczoraj w Zimnej Wódce pod Lwowem gospodarz tej wsi Zamojski zastrzelił żonę swą, Katarzynę, z którą żył lat 15. Powodem zabójstwa są niesnaski, które wybuchły między małżonkami jeszcze w czasie wojny. Zamojska korzystając z nieobecności męża, zawiązała stosunek miłosny z gospodarzem wsi Rudna, niejakim Pawłem Pankiewiczem, człowiekiem obarczonym rodziną z sześcior-

giem dzieci, i miała z nim syna. Wczoraj przyszło do katastrofy, mianowicie gdy Zamojska doła krowy do obory wpadł jej prawowity małżonek i wystrzelwszy dwukrotnie z karabinu położył ją trupem na miejscu. Zabójca szukał później Pankiewicza, nie znalazłszy go jednak udał się do Lwowa, gdzie sam zgłosił się do ekspozytury policyjnej, oddając się w ręce sprawiedliwości.

## Nowa ustawa o opłatach stemplowych

W Nr. 98 Dziennika Ustaw, który ukazał się dziś rano, ogłoszono ustawę o opłatach stemplowych, która wchodzi w życie z dniem 1-ym stycznia 1927 roku.

Ustawa obejmuje 181 artykułów i ujednastajnia przepisy prawne o opłatach stemplowych w całej Polsce.

## Koniec wielożeństwa w Turcji

LONDYN, 1.10. (ATE). — Z Konstantynopola donoszą, iż w nadchodzący poniedziałek wchodzi w życie nowa ustawa turecka o małżeństwie, która zakazuje wielożeństwa. Poczynając od poniedziałku, każdy Turk, posiadający więcej niż jedną żonę, powinien się z pozostawieniami żonami rozwieść.

## Awanturniczy ksiądz ukraiński

LWÓW, 1. 10. (Tel. własny). Grecko katolicki proboszcz we wsi Horzejowa ks. Kadij od dłuższego już czasu był w ostrym zatargu z kurją metropolitarna grecko-katolicka w Lwowie. Zatarg ten wynikał z zarzutów, czynionych Kadjowi przez konsystorz, z których najważniejszem było, że

ciął on ku prawostawiu. Faktem jest, że ks. Kadija zawieszono w sprawowaniu funkcji parafjalnych i wstrzymano mu w ten sposób wszelkie dochody. Skutkiem powstrzymania wyplat ks. Kadij znalazł się w

ostatecznej nędzy. Doprowadzony do rozpaczki głodem, ksiądz przybył kilka dni temu do biura konsystorza Świętojurskiego i tam spoliczkował ks. Piaseckiego posiadając go o szkodzenie mu. Na skutek napasci ks. Kadija wynikała w konsystorz wielka awantura, przyczem rozszałały eks-proboszcz zdemolował urzalenie biur, wybijając 18 szyb.

Przybyła wkrótce pomoc policyj uspokoiła awanturniczego księdza.

Na tem jednak nie koniec.

Ks. Kadij pisze nieustannie listy do konsystorza, w których grozi w sposób niesłychanie agresywny i napastliwy, że pewnego dnia przybędzie do konsystorza z rewolwerem i powstrzeza wszystkich, nie wyłączając ks. metropolity Szeptyckiego. Poza tem Kadij żąda natychmiastowego przywrócenia mu dochodów i wykonywania funkcji parafjalnych, groząc, że w przeciwnym razie

zabierze się w szaty liturgiczne, ustale, weźmie w ręce krucyfiks i będzie chodził po ulicach o zebrany chlebie.

Swoje niesłychane postanowienie motywuje ks. Kadij tem, że konsystorz wstrzymuje mu dochody, postrzążył go wraz z rodziną [ks. Kadij ma liczne dzieci] w ostatecznej nędzy, uniemożliwiając mu między innymi posyłanie dzieci do szkół.

# Ojciec jak własciowie to się stało?

Po dymisji rządu p. Bartla.

Stało się najnie spodzianiej dla ogółu, dla Sejmu, a przede wszystkim dla rządu, zwłaszcza zaś... samego premiera Bartla.

Mówny otwarcie: najmniej się spodziewał premier Bartel tego, co go spotkało.

Przecież jechał z Sejmu do Zamku, do p. Prezydenta po podpis na dekrecie o rozwiązaniu rządu, a wyszło potem... wyjechał z własną dymisją.

W dniach ostatnich, zwłaszcza po rozmowie z Druskiem, premier Bartel poszedł do walki z Sejmem na utratę drogi. Marszałek Piłsudski podczas konferencji wysłuchał jego uwag tak iż premier Bartel miał wrażenie, iż się z jego zamysłu nie całkowicie godzi.

Dlatego też zaczął po powrocie z Druskiem gorączkowe przygotowania do nowych wyborów. Mowa jego w Sejmie miała być programem, z szanowaniem wystąpieniem dla wyborców. W administracji miały być dokonane w dniach najbliż-

szych bardzo śmiało pociągnięcia w celu reorganizacji administracji. Rekonstrukcja rządu, jaka miała być przeprowadzona niebawem po rozwiązaniu rządu, miałyby pojąć po linii zaspokojenia pragnień lewicowych. Ostry kurs na lewo — to był kierunek trzeciego, już zrekonstruowanego gabinetu Bartla. W dniach ostatnich ustalano nawet terminy wyborów...

Wszystko szło w najlepsze, gdy nagle doszło do posiedzenia rady ministrów w Belwederze. W tym czasie, kiedy kluby sejmowe zaczynały w południe swe obrady, jak przypuszczano: ostateczne obrady — w Belwederze zjechali się wszyscy ministrowie, aby omówić zachowanie się na posiedzeniu sejmowym i wypracować konsekwencje w postaci rozwiązania Sejmu.

Ale wtedy wystąpiły zastrzeżenia. Zjawili się one u wybitnych członków rządu. Wiadomo, iż p. Aleksander Raczyński uchodził za meza zarfane go marszałka Piłsudskiego. Wiadomo, iż minister Kwiatkowski zażywa u p. Prezydenta Rzpłitej duzego uznania.

A tymczasem marsz. Piłsudski wazył, czy wskazane jest w ciężkiej sytuacji międzynarod-

dowej, gdy dochodzą nas wieści o traktacie gwarancyjnym sowiecko - litewskim, — wyzbywać się Sejmu i pogrążyć kraj w odmęt walloi wyborczej, a ziemię wschodnie rzucić na orbitację żywiołów anarchicznych i komunistycznych.

I gdy premier Bartel przyjechał z Zamku po posiedzeniu sejmowym, z wnioskiem, by Prezydent podpisał dekret o rozwiązaniu rządu — zastał tam marszałka Piłsudskiego.

Prezydent odmówił podpisania tego dekretu.

Premier Bartel się zachnął i zagroził dymisją.

Ku jego największemu zdumieniu dymisja została przyjęta...

On sam najmniej tego oczekiwano.

Biedni tedy byli ministrowie, których niebawem p. Bartel zwołał do przydzium rady ministrów, by im zakomunikować decyzję p. Prezydenta. Wysłuchali podobno niemato...

Tak zawiodła logika rzeczy, zawiody wszelkie przygotowania: wiadomo wszakże, iż dzisiaj w Polsce najnieprawdopodobniejsza sytuacja są zupełnie możliwe...

## Całe społeczeństwo spłaca dług honorowy wobec Orlińskiego i Kubiaka

### Rada miejska uchwaliła czynne poparcie

Świetny rozwój zainicjowany przez nas akcją wdzięczności dla bohaterów Orlińskiego i Kubiaka świadczy, iż duże jest u społeczeństwa zrozumienie konieczności godnego spłacenia takich długów honorowych, jak ten, któryśmy wszyscy zaciągali u obu dzielnych Polaków.

Odkładając na bok wszelkie ambicje inicjatorów, pragniemy, by zrobiony przez nas początek, zamienił się w czyn całego społeczeństwa.

Zaprojektowaliśmy zatem utworzenie komitetu społecznego z udziałem przedstawicieli wszystkich warstw.

Zwróciliśmy się do p. prezesa Rady miejskiej sen. Bałińskiego z prośbą o poparcie sprawy.

P. sen. Bałiński przyjął bardzo życzliwie całą sprawę. Następnym zabiegów p. Bałińskiego, jest uchwała Rady miejskiej, polecająca przydzium szczegółowe omówienie sposobów należytego wyrażenia wdzię-

## „ABC” prześwietla drożyznę

### Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Dziś zabiera głos dwoje dobrych przyjaciół „A. B. C.” p. Teofil Piłewski, i Jerca, bardzo ceniony w swoim domu przy Marszałkowskiej nr. 106 i p. Walerja Birycka, popularna sprzedawczyni na terenie swej ciekłej, codziennej pracy w bazarze na ul. Bagno.

#### Sprzedawczynie warzyw

P. Walerja Birycka jest znaną na Bazarze przy ul. Bagno, gdzie od lat handluje włoszczyzną:

— Wszystkie smutki naszego życia — mówi nam p. Walerja — powstają za przyczyną drożyzny. Dwa złote zysków z mojego handlu ma mi starczyć

na to, by żyć. Więcej trudno ułagować.

Z tego opłacić trzeba roczny podatek w sumie 12 zł., a ponadto co miesiąc 13 zł. komornego.

Znajdźcie sposób, by żyć w takim położeniu?

#### Dozorca domowy

P. Teofil Piłewski z ul. Marszałkowskiej Nr. 106:

— Dawniej dozorca był wielkim panem. Miał 16 rubli pensji, mieszkanie, jak się należy, a przedewszystkiem „brama”, która dawała pokazne zyski.

Dobre były czasy.

A dziś? Pensja 50 zł., z bramy kilkanaście złotych i to wszystko.

Oficje dotkliwie drożyznę przy każdym niedzymnym obiedzie bez mięsa: dziś kartofle z marchewką, jutro marchew z kartoflami.

## WESOŁE ECHA

### „WOJSKA

#### DWORCA CENTRALNEGO”.

W poważnym bądź co bądź piśmie francuskim, jakim się rojalistyczna „L'Action Française”, w numerze z dnia 27-go września b. r., ogłoszona jest wiadomość o Polsce, z której się dowiadujemy, że... cenzura listów i depesz już uprawdźcie uchylna, ale poczęła zapuca uszyście depesze, bo panuje obawa rewolwy, przyczem obawo to jest tak poważna, iż Marszałek Piłsudski oświadczył oświadczono nad „wojskami dworca centralnego”.

Takie bzdury drukuje poważne pismo francuskie. I takie bzdury rozchodzą się, niestety, po świecie.

Są to rzeczynicie wesołe, ale i bardzo smutne echa.

## Spadkobiercy odznaczonych

### Orderem „Virtuti Militari” reflektować mogą na odbiór pensji

Urzędy wojskowe — jak się dowiaduje „ABC” — otrzymują w tych dniach zlecenie od swych centralnych władz, by możliwie jaknajrychlej sporządziły dokładne wykazy wszystkich zmarłych oficerów i szeregowych, odznaczonych orderem „Virtuti Militari”.

W rachunek mają być brani jedynie ci zawodowcy i niezawodowcy wojskowi, którzy to wysokie odznaczenie otrzymał za życia.

Wspomniane listy mają być jako najrychlej przesyłane bezpośrednio do kapituły orderu „Virtuti Militari”, która po należytym ich przejrzaniu, ostatecznie zadecyduje o wypłacie pensji spadkobiercom.

czności Orlińskiemu i Kubiakowi.

Jedno z pism popołudniowych w numerze wczorajszym lypnęło złym okiem na podjęta przez nas akcję uczczenia znakomitych zdobywców przeszłości.

Liczne dowody entuzjastycznego przyjęcia naszego projektu przez społeczeństwo, upewniają nas, że to złe spojrzenie, nie rzuci uroku na piękny czyn.

Dary pieniężne naszych Czytelników napływały dalej.

Pp. urzędnicy zarządu c. k. krowicy „Gostawier” złożyli 19 złotych, pp. Stanisławstwo Korczakowice 10 zł., p. K. Płuciński 15 zł.

#### Wytworne nakrycia głowy

Wzrosty 1926/7 r. Wielki wybór J. MADONOWSKI H. Trzech Brygaj 18.



## BOLESŁAW ORLIŃSKI

3)

Przedruk zastrzeżony. Copyright by „ABC” Warszawa.

## Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Latwo sobie wyobrazić, z jakim zapalem zabrałem się do przygotowań do podróży. Właściwie, moje przygotowania polegały tylko na załatwieniu najrozmaitszych formalności, albowiem bagaży nie mogłem brać ze sobą, by więcej zabrać benzyny i smarów, zaś samą maszynę przygotowawano już do lotu w centralnych warsztatach lotniczych pod czujnym okiem p. Skrabysa.

Te formalności jednak okazały się tak skomplikowane, że pomimo ułatwień na każdym kroku, zabrały mi kilka dni.

Gdy pułk. Rayski załatwiał sprawę mego przelotu nad Rosją w poselstwie sowieckim poseł Wojków doradzał, bym zabrał ze sobą kilka granatów ręcznych, na wypadek lądowania przymusowego gdzieś w tajdze lub na zboczach Chinganu. Przez wzgląd na obciążenie nie mogłem skorzystać z tej rady, zabrałem jedynie ze sobą dwa wielkie Mausery z kolbami i setkę ładunków do nich.

Dopiero wieczorem dnia 26 sierpnia mogłem rzecz szanownemu Kubiakowi:

— No, jutro rano popecimy sobie do Tokja. Kubiak bardziej gruntownie przygotował się do lotu.

Zakupił sobie paczkę biskwitów, butelkę czerwonego wina, czekoladę, przygotował nawet krajanki. Jak się później okazało, Kubiak w górze ma wcale niezły apetyt. Zabrane wiktualy zajaład z dystyngcją, wygodnie usadowiony w głębokim fotelu.

Dzień 27 sierpnia, dzień naszego odlotu — spotkał nas beznadziejnie szarem niebami. Ciężkie, oliwiane chmury, niechętnie wlokły się po ziemi w kierunku wschodnim. Ladna historia, — pomyślałem sobie, — lot pod takimi chmurami aż do Moskwy, średnia to przyjemność!

Prawie nikt nie wiedział o terminie mego odlotu. To też nieliczna garstka moich przyjaciół przebywała na lotnisku, bohatercko moknąc pod drobnym, przenikliwym deszczem. Dwaj japończycy w płaszczach deszczowych przyjechali na lotnisko, by z urzędu mię pożegnać. Nie wierzyl w powodzenie mego lotu.

Jeden z nich dał nawet wyraz swoim wątpliwościom.

— Nie chciałbym pana zrażać, lecz zdaniem mojem, nie uda się panu przebieć do Tokja. Właśnie w tym okresie panują tam niesłychane burze i przebieć w tym okresie morze Japońskie jest niepodobniństwem.

Zeby dodać sobie animuszu, zagadnąłem swego mechanika:

— No, jakże tam, panie Kubiak, dokreć się do Tokja?

— Powinien, panie poruczniku, — odrzekł bezapelacyjnie.

Koleżdy moi, pomimo wczesnej godziny, byli w dobrych humorach.

— Nie zapomnij tylko, każdemu z nas powinność przynieść gejsze.

Wyrażłem zasadniczo zgodę, jakkolwiek zgóry wiedziałem, że oczekuje ich gorzki zawód. Przypomniałem sobie o kilku sprawach, które zapominałem załatwić. Lecz było już zapóźno.

Nie miałem czasu na rozmyślenia. Zamieniłem ostatni uścisk dłoni z kolegami, ulokowaliśmy się na siedzeniach i przypasałem się. Mechanicy, widocznie wzruszeni, z wielkim przejęciem, jeszcze raz obej-

rzeli motor, zapuścili śmigło i trzymając aparat za skrzydła, dopomogli mi wjechać na środek lotniska. Niezbyt łatwo było wystartować, mając 800 litrów benzyny na pokładzie. Ciężko potoczył się samolot po mokrem polu, po chwili podniósł ogon i ciężko oderwał się od ziemi. Zrobiłem wiraż, by rzucić ostatnie spojrzenie na śpiącą jeszcze Warszawę, przeleciałem nad śródmieściem, Wisłą i Praga, — po chwili już byłem poza obrębem miasta.

Warszawa pozostała za mną — przedemną było — Tokio.

Wschodu słońca nie widziałem. Jedyne wzmocnione cokolwiek światło pozwalało domyślać się, że nad grubą powłoką chmur jaśnieje słońce.

Leciąłem nad koleją, prowadzącą do Białostoku. Miejscowości podwarszawskie rozpoczynały już budzić się ze snu. Krótkie pociągi podmiejskie zdążyły w kierunku Warszawy. Od czasu do czasu ukazywał się dlinny szary robak — pociąg towarowy.

W okolicy stacji Łapy przuciłem koleję, by spróbować sobie cokolwiek drogi. Białystok pozostał jakiegoś dwadzieścia kilometrów wlewo. Widziałem miasto jedynie w postaci szarej, zlepką zdmymionej masy. Okolice, jakimi przelatywałem, dobrze są chyba wszystkim znane, nie będą więc dłużej zatrzymywał się na ich opisie.

Lecąc śmigło pod chmurami, na wysokości około 300 metrów, nie interezowałem się zbytnio tem, co się dzieje na dole. Przecież tyle razy latałem tym szlakiem...

Przed Baranowiczami rozpocząłem uważnie rozglądać się po zamglonym widnokręgu, — czy nie ukaza się gdzieś ciemna kropka. Koleżdy z eskadry mieli przytyćce total, by mi odpowiadzić do granicy.

Naprawdę! W Lidzie nie przypuszczano, żeby w taką pogodę rozpoczął daleką podróż.

### Sredniowieczne czasy

Dyktator Persji, jak wiadomo, należy do najokrutniejszych dyktatorów świata doby obecnej.

Szczególnie okropne rzeczy działy się w mieście Isfahanie. Nieszczęśliwi skazańcy męczyli się przeszło 200 Persów, którzy natychmiast po ogłoszeniu „decyzji administracyjnej” zostali

wbić na pał.

Każda ta odbyła się na głównym rynku w Isfahanie. Nieszczęśliwi skazańcy męczyli się po 8 — 10 godzin.

## MÓJ EKRAN

JAJKO KOLUMBA.

Uroczą amerykankę, miss Vera Vernon, zaleca paniom chodzenie po schodach na czworakach, celem zdobycia świeżej cery i smukłej figury, zgodnej z nakazami najnowszej mody.

Jak każde genialne odkrycie, pomysł panny Vernon odznacza się niezwykłą prostotą. Aż dziw, że nikt go dotąd nie opatentował. To samo było ze słynnym jaskiem Kolumba.

— To nie sztuka! — zawołałi wszyscy — każdy z nas potrafi to samo! Nieuąpliwie, każda z pań, bojących się otyłości, potrafi codziennie przebiec dwa lub trzy pietra na czworakach. I nieuąpliwie każda uczyniłaby to chętnie i gorliwie, gdyby nie obawa śmieszności.

Latwo bowiem wyobrazić sobie miny sąsiadów i przegodnych sąsiadów na widok wytwornej damy, gramolącej się na czworakach po schodach kamienicy warszawskiej!

Co innego, gdyby ten zabieg stosować we własnym domu i na własnych schodach... To też podejrzewam mocno pannę Vernon, że rodzice jej posiadają własną, okazałą willę, gdzie młoda ta osoba może swobodnie swoje ciekawe eksperymenty sportowe nawet w najładniejszym stroju.

A propos stroju, sadzę, że najpraktyczniejsza byłaby w tym wypadku stara sukienka z fartuszkami; rekawy powinny być zakasane, na nóżkach trampki, zaś w rękach nadobnych dam chętnie widziałbym szczerkołub ścieretkę... Jako doświadczony sportman, wiem dobrze, że samo ćwiczenie gimnastyczne, nie połączone z żadnym celowym wysiłkiem, jest nudne i męczące. To też radzę adeptkom panny Vernon, aby, łącząc przyjemne z pożytecznym, czyściły schody i okurzały chodniki, a ręce, że po niejakiem czasie każda z nich będzie zgrabna, smukła, silna i wesola, jak Jeannette.

Jeannette służyła w pensjonacie, gdzie piszący te słowa mieszkał za czasów studenckich w dzielnicy łacińskiej Paryża... Sama jedna sprzątała ona łóżne pokoje pensjonatu, a srebrny jej śmiech i dźwięczny głos rozlegał się od rana do wieczora. Była pracowita, szkrzętna i zawsze w dobrym humorze. Oczywiście błyszczała, policzki jak krew z mlekiem, hibić gietką i uwarzy posnowe, zawsze rozchylone w uśmiechu.

Zycze Wam tedy, nadobne czytelniczki, by każda z Was była szczęśliwa posiadaczką trzypiętrowej willi i żeby codziennie zechciała, na czworakach, szorować schody i froteować posadki na wszystkich piętrach, a ręce, że będzie piękna, zdrowa, zgrabna i wesola, jak Jeannette.

Sat.

### Z gospodarki sowieckiej

# Co trzeba robić, żeby ziemia nie dawała dochodu?

Trzeba z niej zrobić wzorową fermę sowiecką

Pouczające cyfry z gospodarki rolnej sowieckiej w podaje jeden z ostatnich numerów dziennika urzędowego „Ekonomiczeskaja Żyżń”. Pismo to opowiada mianowicie o gospodarce rolnej, prowadzonej na kilkudziesięciu fermach guberni Tulskiej, zorganizowanych specjalnie po to, by szerzyć nowoczesną kulturę rolną wśród rosyjskiego chłopstwa. Jak dalece życie odpowiedziało tym zamierzeniom propagandystycznym, świadczą cyfry.

Przedewszystkiem więc okazało się po zestawieniu rachunków rocznych, że te wzorowe fermy, mające chłopów uczyć gospodarki, poniosły bardzo dotkliwe straty w każdym dziale. A więc dział hodowlany dał 237 tys. rubli straty, ogrodnictwo — 27 tys. rubli straty, a w szeregu ferm nawet pola zasiane dawały straty, wahał się od 122 do 1016 rubli z hektara!

Chcąc ratować finanse i widząc, na jak duże straty zanosi się w innych działach, kierownicy ferm rzucili się do handlu nabiałem oraz wędlinami; handel ten rozwijał się w każdym razie lepiej, niż rolnictwo, ogrodnictwo czy hodowla bydła, bo dał tylko ponad 13 tys. rubli straty.

Przynajmniej trzeba, że tego rodzaju gospodarka nie należy do godnych naśladowstwa, to też chłop rosyjski nie mógł się na niej wzorować nawet wtedy,

gdyby tego najbardziej pragnął. Lecz zato przykładowi propagatorzy nowoczesnej kultury rolnej nauczyli go, jak należy hodować ananasy i brzoskwinie, bo i to było na jednej z ferm. Straty jednak, tutaj poniesione, były najmniej dotkliwe, skoro na założenie ananasiarni wydano 2 i pół tys. rubli, a za sprzedane owoce otrzymano 234 ruble.

Pod jednym względem kierownicy tych ferm niezaprzeczenie zasłużyli się, jako siewcy kultury, bo oswoili chłopstwo

miejscowe z samochodami i motocyklami; Drogi coprawda, niebardzo się do takiej komunikacji nadają, bo i konie do tąd łamały tu nieraz nogi, ale zato była jeszcze jedna sposobność do pokazania, na czym polega racjonalna gospodarka. Bo o ile bilet kolejowy z Tuły do Moskwy i z powrotem kosztuje 15 — 20 rubli, ta sama droga samochodem wynosi pomysłowym fermerom „tylko” 714 rubli od osoby.

Czy są na świecie lepsze sposoby trwonienia grosza?

## Rekord drapaczów nieba

Pobity świeżo w Detroit — 85 pięter

St. Zjednoczone na punkcie wielkich domów - drapaczów nieba są nie do pokonania, czego najlepszym dowodem zamierza być wieżowiec w Detroit iż kazał sobie wznosić dom wysokości 85 pięter. Nowy ten drapacz nieba będzie się nazywał „wieża Booka”, a jego wysokość będzie imponująca nawet dla Ameryki, wynosząc bowiem będzie 256 m.

Ale na tym nie kończą się „cechy szczególne” nowego drapacza, będzie on bowiem poza tym posiadał coś, co uczyni zeń znak szczególny Detroit; oto na jego wieży będzie

ulożona największa w świecie latarnia, której światło będzie widoczne w promieniu 120 km. Pod względem urządzenia, wewnętrznego i wygód drapacz ten ma zaćmić wszystkie, co dotąd Ameryka posiadała.

Dość powiedzieć, że w garażu domu tego będzie miejsce na tysiąc samochodów, a lokowanie w nim maszyn ma się odbywać z taką swobodą, z jaką np. idący do teatru oddaje swój kapelusz i płaszcz w garderobie. Dziwy, dziwy, których my u siebie napewno nie dożyjemy! Zresztą nie odczuwamy nawet ich potrzeby.

## O własny kąt i dach nad głową

Każdy go pragnie, lecz nie wielu zdobywa

W warunkach powojennych, gdy trzeba mieszkać w małym lokalu po kilka nieraz rodzin, tęsknota za własnym, choćby najskromniejszym kąciem, jest większa, niż kiedykolwiek. W warunkach obecnych mieszkanie, gdzie znaleźć pragnienie spokoj i odpoczynek po pracy zawodowej na łonie rodziny, staje się nieraz piekłem na ziemi, udręką i koszmarem, od którego myśl biegnie jaknajdalej. A gdy jeszcze los zdarzy, że mieszka, jąc, drogą przypadku zebrane rodziny, zupełnie sobie nie odpowiadają, wtedy dzień jeden nawet nie mija bez krwawych czasem awantur.

Myśl ta i tęsknota za własnym domowym ogniskiem w wielu krajach ma już widoki urzeczywistnienia. Robotnik angielski zarabia przeciętnie tyle, że po trafi odkładać co rok odpowiednią sumę i z czasem przystępuje do budowy własnego domu. Lecz jeszcze doskonałej na szeroka skalę myśl ta traktowana jest w St. Zjednoczonych.

Tam bardzo wielu przemysłowców, rozumiejących własny interes, doszło do przekonania, że wtedy tylko liczyć może na robotnika, na jego wydajność i swego rodzaju żywołność dla przedsiębiorstwa, gdy z tem przedsiębiorstwem zwiąże i za-

pewni wygodne warunki życia. Tam wiedzą dobrze, że najlepszym robotnikiem jest nie ten, którego warunki życia zmuszają do ciągłych wędrówek w poszukiwaniu lepszego, lecz ten, któremu fabryka zapewni wszystko, na co ją stać.

I dlatego w wielkich ośrodkach przemysłowych St. Zjednoczonych mamy całe dzielnice robotnicze, złożone z małych domków z ogródkami, wygodnie urządzone, stanowiących każdy oddzielną całość. Świetna komunikacja ułatwia dostanie się w krótkim czasie do fabryki; wygodne mieszkanie wzbudza w jego posiadacza szlachetniejsze instynkty człowieka cywilizowanego, mały ogródek przy domu daje rozrywkę i wypoczynek po pracy w fabryce.

Takie domki fabryki wnoszą na wypłaty i po latach kilku czy kilkunastu robotnik bez zachodu staje się właścicielem. A największy beneficyjny właściciel fabrykant samochodów Ford który w Detroit stworzył całe wielkie miasto robotnicze, imponujące wdziękami i czystością.

Kiedy też prąd ten przyjdzie do Polski?

Kiedy to nasz robotnik mieszkający przeważnie z całą rodziną w jednej izbie, będzie mógł marzyć o własnej, wygodnej i czystość paropokojowej siedzibie, przy której dzieci jego miałyby ogródek?

## NA SZEROKIM

### ŚWIECIE

Dziwne przygody toru bk damskiej

W końcu ubiegłego miesiąca z portu niemieckiego Bremerhaven wyruszył do Ameryki wielki statek oceaniczny „Bremen”. Już wyszedł on z portu, gdy jedna z pasażerek, zgagnając się z ukochanym, raz jeszcze wychyliła się poza poręcz i posłała mu ostatnie skłamanie ręki. Nie była dość ostrożna i w przechyleniu tym opuściła trzymaną w ręce torbę, w której były wszystkie jej pieniądze, dowody osobiste i bilet okrętowy.

Latwo sobie wystawić przeszerzenie i zmartwienie biednej panny, która ani przez chwilę nawet nie mogła przypuszczać, że torbka może się jeszcze znaleźć. Ale cuda dzieją się nawet na morzu i nawet z torbkami o bardzo cennej zawartości.

Torbkę tę fale odrzuciły do brzoza, a tam znalazła ją dziecięca ekipa rybaków, a że były niezwie — zdarzyła się i u rybaków dziecięczi wieści — więc wręczyły torbę najbliższemu posterunkowi policyjnemu. Ten dał znać do zarządu portu w Bremerhaven, gdzie namyślano się nad tym jedynie, w jaki sposób jaknajszybciej doręczyć torbę właścicielce.

Sposób się znalazł, choć „Bremen” już był na oceanie; torbę wręcono kapitanowi innego statku, który właśnie wyruszył do N. Yorku, a że plynie on szybko, więc niebawem dojdzie „Bremen”, lecz będzie w Ameryce, weźmień od niego. A straszkana właścicielce zawiadomiono przez radio, że torbka się znalazła i podano, na jakim okręcie ma jej szukać.

### Szybkość gofisztrumu roślin

Spostrzeżenia wielu kapitanów okrętów, które w podrózkach między Europą a Ameryką przepływały przez Gólfstrum, zgodnie podkreślały, że szybkość tego gorącego prądu oceanicznego stale wzrasta i to bardzo znacząco. Doszło już obecnie do tego, że wiatrak silnego prądu okręty jedynie z wielką trudnością mogą płynąć do miejsca przeznaczenia.

Uczni wyrazili przypuszczenie, że przyczyną tego wzrostu szybkości, wynoszącej dziś z górą 6 węzłów na godzinę, są jakiegoś wielkie przeobrażenia we wnętrzu ziemi, a może nawet zdawna zauważano działalność „łam na słońcu”.

### Poszukiwanie skarbów

Rząd włoski przystąpił ostatnio z wielkimi staraniami do poszukiwań na wyspie Capri. Celem tych poszukiwań ma być odkrycie skarbów cesarza rzymskiego, Tyberjusza; mają się one znajdować w tym samym miejscu, gdzie stał swego czasu pałac tego cesarza.

Tyberjusz wedłwł się przedewszystkiem niewiarygodnym skapstwem, stało się ono wprost przysłowione, bo jak sroka zbierał chwile złote monety, nagromadziwszy w ten sposób prawdziwy skarby, który uczni obliczają dziś na miliony.

Czy poszukiwania te będą owocniejsze spodziewanym skutkiem i czy przynajmniej losy wielkiej tej wyprawy rządowi włochom nie zdają się ledko zapowiadają, gdyż dotąd udało się odkryć jedynie szereg przedmiotów, mających wprawdzie sporą wartość materialną, lecz nie dających się wcale opiewać.

Poszukiwania skarbów cesarza Tyberjusza muszą tedy us... „nie w wielką cierpliwość”.

# Pracy, na Boga pracy

Wołają uczestnicy walk o niepodległość Polski i zwracają się do władz wojskowych o pomoc

Rozpaczliwe i pełne żalu listy

Ministerstwo Spraw Wojskowych — jak się dowiaduje „ABC” — ostatnimi czasy jest wręcz zasypywane prośbami i zażaleniami b. żołnierzy, uczestników w walkach o niepodległość Polski.

Zazwyczaj obrazują oni swe zasługi żołnierskie i wyrażają żal do społeczeństwa i państwa, które — zdaniem ich — zepchnęły całe zastępy obrońców ojczyzny na dno nędzy, bo zgola nic nie uczyniły, aby zapewnić im pracę.

## RZUCENI NA ŻER WYWROTOWEJ AGITACJI

Falanga bezrobotnych, rekrutująca się w lwiej mierze z b. żołnierzy,

naależyce zaprawionych w ogniu —

zostawiona obecnie samej sobie bez żadnej skutecznej opieki ze strony państwa, stanowi znakomity żer dla wewnętrznych i zewnętrznych wrogów, zmierzających do ostatecznego poderwania autorytetu i zaufania

do własnej państwowości wśród mas.

## ZAMIERZENIA WŁADZ WOJSKOWYCH.

Sprawiedliwość każe wyznaczyć, że centralne władze wojskowe, wedle sił i środków, starają się w miarę możliwości przyjąć z pomocą b. żołnierzy.

W tym celu — jak nas poinformowano — kierownikom zakładów i wytwórni wojskowych polecono przyjmować poza inwalidami,

w pierwszej linii b. żołnierzy.

Dalej przystąpiono do zorganizowania pośrednictwa pracy w ten sposób, że kierownicy zakładów winni każdorazowo skierowywać swe zapotrzebowania do organizacji b. ochotników i uczestników walk o niepodległość, względnie do P. U. P. P. z wyraźnym żądaniem przysłania b. żołnierzy.

## Osiemnasty wiek panuje jeszcze w Mokotowie

Gdy nie było kanalizacji i paliły się lampy naftowe

Zapewne nie wszyscy czytelnicy „ABC” wiedzą o tym, że w jednej z dzielnic Warszawy panuje jeszcze „wiek bardzo stary”, gdy ludzie nie mieli pojęcia o ubikacjach, elektryczności i t. d.

Taką dzielnicą dotychczas jest Mokotów, który w 40 proc. domów nie posiada kanalizacji, a w niektórych mieszkaniach palą się jeszcze zwykłe naftowe lampy.

O ile się nie mylimy, władze miejskie mają prawo przymusić do wprowadzenia kanalizacji w domach jeszcze nie skanalizowanych ponieważ wpłynęło to dodatnio na higienę tej brudnej dzielnicy.

Wszak Mokotów jest już częścią wielkiej Warszawy i nie należy się tak, jak 12 lat temu:

— Słota Mokotów.

Wreszcie kierownicy zakładów mają zalecone, by unikali zbędnej formalistyki i dołożyli wszelkich starań, aby zamierzenia centralnych władz wojskowych odniosły pożądany rezultat.

Są to jednak zaledwie półśrodki.

## ANI JEDEN BYŁY ŻOŁNIERZ BEZ PRACY.

O należytem zaopiekowaniu się bezrobotnymi b. żołnierzami ma zdecydować powołana już

osobna komisja,

która obecnie przystąpiła do opracowania ogólnego projektu rozporządzenia Rady Ministrów.

Projekt ten — jak się dowiaduje „ABC” — obejmuje

wszystkie władze i urzędy zarówno państwowe jak i komunalne.

Tendencje ożywiające komisję, dają się streścić w jednym zdaniu:

— Ani jednego b. uczestnika walk o niepodległość nie należy zostawiać bez pracy.

# o powodzi fałszywych banknotów

70.000 fałszywych 5-złotówek

Potworna cyfra, jaką podajemy w tytule nie jest, niestety, przesadzona. Tandetne wykonanie pieniędzy sprawiło to, że rynek pieniężny.

jest zalany fałszywymi banknotami

5-złotowej wartości. Według oficjalnych danych Banku Pol-



Banknot fałszywy.



Banknot prawdziwy.

skiego, w przeciągu roku 1925 zostało wykrytych

20.185 fałszyfkatów.

W roku bieżącym fabrykacja fałszywych pięciozłotówek silnie wzmożła się i przekroczyła prawdopodobnie

50.000 sztuk,

czyli, że łączna ilość wykry-

tych banknotów przekroczy równowartość 350.000 złotych. Kwota ta obciąża kieszeń tych osób, które nie umieją odróżnić banknotu fałszywego od prawdziwego padają ofiarami oszustów. Podajemy więc charakterystyczne szczegóły tych banknotów.

Banknoty pięciozłotowe są fałszowane

w siedmiu odmianach,

my jednak poprzestaniemy na podaniu cech tylko dwóch typów, najlepiej sfalszowanych i najbardziej rozpowszechnionych

Z tej liczby trzy typy są widocznie fabrykowane w tym samym warszacie i na tej samej kliszy, albowiem poza innymi szczegółami mają jedną bardzo wyraźną cechę wspólną. Jest to łatwo dostrzegalne

zalamanie zwoju

na jednym z listków, na rysunku strzałką oznaczone.

Dla osoby niefachowej jest to jedyny sposób odróżnienia tego typu fałszyfikatów, albowiem część tej serii jest drukowana

na papierze prawdziwych banknotów.

Papier ten został skradziony w roku ubiegłym z Państwowych zakładów graficznych i został widocznie nabyty przez fałszerzy.

Drugą grupę fałszyfikatów charakteryzuje, jak to widać z załączonego rysunku

# Masowa fabrykacja szoferów

9 000 praw jazdy na 2.000 taksówek — Miejsca postoju — Rozmowa z p. Jankowskim, prezesem związku szoferów warszawskich

Od czasu „automobilizowania” Warszawy stolica posiadała w zwartej i licznej masie nowy typ, niespotykany dotychczas na gruncie warszawskim: typ szofera warszawskiego.

— Jest już nas — mówi przedstawicielowi „ABC” prezes związku szoferów warszawskich p. Janowski — około

2.000,

z których organizacja nasza liczy do 1.500. Bezrobocie gnębi nas, jak i inne zawody. Potęguje go masowa fabrykacja szoferów przez szkoły warszawskie. Niech miarą tej fabryka-

cji będzie fakt, że Komisariat Rządu wydał dotychczas około 9.000,

praw jazdy, gdy tymczasem ilość taksówek, będących w ruchu, nie przekracza nawet połowy tej liczby, a szoferów pracujących jest, jak wspomnieliśmy do 2.000...

— Jak dalece ostatnie rozporządzenia, regulujące ruch kołowy w Warszawie, ułatwiają panom pracę?

— Oczywiście wprowadziły one znaczną poprawę w dziedzinie ruchu kołowego i muszę w tem miejscu pochwalić się, że gros tych rozporządzeń weszło w życie dzięki stałemu nalegan- niu przez nas...

— A grzywny — wracamy badając.

— Mają one swą złą stronę. Większość szoferów karana jest za nadmierne szybką jazdę i postój w niewłaściwym miejscu.

Otóż co do szybkiej jazdy, to policjanci często te rzeczy regulują „na oko” i na tej podstawie wydają doradne mandaty karne. Takie zatławianie rzeczy często nas krzywdzi.

A wprost niezrozumiałem staje się dla nas karanie za postój w niewłaściwym miejscu.

Otóż, proszę sobie wyobrazić, miejsc postojowych dotychczas w zupełności nie ustalono, nie opublikowano — z wielką szkoda zarówno dla nas, jak i dla publiczności, która często godzi- nami bezskutecznie wyszukuje auto...

I w takim stanie rzeczy nakłada się na szoferów grzywny! Nie mogąc znieść dłużej takiego stanu, opracowaliśmy plan sieci miejsc postojowych w Warszawie, który przewiduje 141 postojów w różnych punktach miasta...

Wtedy trudno nam się będzie usprawiedliwiać za ukaranie... a publiczność łatwiej będzie mogła znaleźć auto dla swej potrzeby.

## Kiedy podoficer może się ożenić

Ku przestrodze pannom

Podoficerowie nasi — jak twierdzą w tajemniczeni — żenią się naogół dobrze i meżaljnane w ich środowisku są mieliczne.

Zmysł praktyczny, poczucie rzeczywistości i względy materialne, jakie cechują podoficerów, zawierających związki małżeńskie, składają się w rezultacie na stadło najczęściej zamożne i dobrze zmontowane.

Właśnie świeżo — jak się dowiaduje „ABC” — do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach podoficerów — wprowadzono uzupełnienia, dotyczące zawierania małżeństw przez podoficerów.

W myśl tego uzupełnienia, zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego otrzymać mogą tylko podoficerowie zawodowi, którzy ukończyli 24 lat życia, posiadają co najmniej stopień rzeczywistego plutonowego i odbyli pierwsze pełne trzylecie służby zawodowej.

# Tak budować nie można Słusznie narzekają robotnicy

Nieraz dochodzili nas wieści, że różne „spółki budowlane”, które wykonują roboty rzemieślnicze, jak naprzykład, budowę strażnic, pomieszczeń dla policji i t. d., niemal stale kończą w ten sposób, że nie wypłacają robotnikom co najmniej połowę zarobionej sumy. Czasem te „spółki” ułatwiają się w kierunku Warszawy,

czasem wędrują gdzieindziej, pozostawiając na miejscu, zamiast zapłaty, pokwitowania, wydane przez swych „mechaników” lub inżynierów.

Jedną z rozpowszechnionych jest taka „spółka” niejakiego p. S. R., obecnie zamieszkałego w Warszawie we własnym domu przez pewien czas pracowała w Nieświeżu i, likwidując interes, wydała ro-

botnikom - nędzarom, zamiast reszty należnych sum — kwiaty. Robotnicy oczywiście nie mogą procesować się i narzekają na władzę polską, która nie potrafiła zabezpieczyć zarobki robotnicze przez żądanie złożenia kaucji od pp. przedsiębiorców budowlanych.



# POPOŁUDNIU I WIECZOREM

## DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



### KINO

**PROGRAM KIN**  
na piątek, dn. 1 b. m.

**SRODMIESIĘCIE.**  
APOLLO (Marszałkowska 106, tel. 18-72). „Lehkomylna matka”. W roli głównej Gloria Swanson. Film dobry.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56). „Pożar serca”. Jeden z najlepszych filmów produkcji francuskiej. Akcja toczy się w Rosji podczas rewolucji, oraz na Riwierze. W roli głównej Jacques Catelein.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „Pałac rozkoszy”, film Fox'a z udziałem Betty Compson, oraz „W ulocze z przemyślnikiem”, awanturzystyczny film z udziałem słynnego psa „Rint-tintin”.

FILHARMONJA Jasna nr. 5. Dais kino niemieckie.

MUZA (Pobłocowska 73, tel. 66-28). „Sandra”, dramat w 8 aktach, w głównej roli Barbara La Marr. Nad program występy estradowe.

PALACE (Chmielna 9, tel. 51-14). „Czaj nnie jeszcze”, film na temat manji rozwodów Grajny Mary Prevost i Monte Blue.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40). Program ten sam, co w kinie „Corso”.

SPLENDID (Galeria Luksenburga, ul. Senatorska, tel. 203-54). „Wesoła wdówka” według popularnej operetki Lehara. W roli tytułowej Mae Murray, w roli kscieża Danily John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Erick Stroheim, film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72). „Czarny orzeł”, przeobrażka powieści „Dubrowski” Puźkiewicza, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentina, Parimera tegoż jest Vilma Banky. Film zrobiony bardzo efektownie, sprawa wrażeń wysoce dodatnie.

SWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96). „Wesoła wdówka”, film ten sam, co w kinie „Splendid”.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90). „Czerwona myszka”. W rolach głównych Aud Egede Nisten, oraz Paweł Rychter.

**MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.**

SOKOL (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05). „Listy, które go nie doszły”, 8-aktowa tragedia z Bernardem Goetzke w roli głównej. Film denerwujący.

**WOLA.**

IRA (Wolska 3, tel. 135-04). „Smiertelna podroś”, awanturzystyczny film wytwórni Foxa. Obraz interesujący.

**CHŁODNA—ŻELAZNA.**

BAJKA (Żelazna 61, tel. 298-76). „Czerwone serce”, ciekawy film, ilustrowany tragicznymi dziejami wymierzającej rasy czerwonej. W roli głównej Clara Bow.

**PRAGA.**

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85). „Kobieta wampir”. W roli głównej Estella Taylor, żona słynnego boksera Dempsey'a. Film w średnim cięszyl się wielkim powodzeniem.

**PLAC KRASIŃSKICH.**

FORUM (Nowinarska 16). „Ji te kobiety”, fraza z Floris Lloydem, oraz „Dzianie, Amice” z Ridolinim, komikiem włoskim.



### RADJO SPORT

**PROGRAM RADJOFONICZNY**  
na piątek, dn. 1 b. m.

**PIŁKA NOŻNA.**  
WARSZAWIANKA — MAKABI.  
W sobotę, o godz. 4 popołudniu, rozegrane zostanie spotkanie pomiędzy Warszawianką a Makabi. Gra odbędzie się na boisku Skry.

**KOLARSTWO.**  
BIEG NA PRZELĄJ.  
Kolarskie biegi na przelaj, tak rozpowszechnione zagranicą, a szczególnie we Francji, gdzie rokrocznie rozgrywane jest mistrzostwo w tym biegu, zaczęła wchodzić i u nas w stały program sezonu.

Initiatywę dało no temu wydawnictwo „Rzeczpospolita”, organizując bieg powyższy po raz pierwszy w Warszawie jesienią roku ubiegłego, a wadaż za nim poszedł szereg organizacji profesjonalnych.

Jeżeli chodzi o bieg na przelaj „Cyclo paderst” rozgrywany na dystansie 15 kilometrów, odbędzie się w niedzielę. Udział w biegu brać mogą wszyscy kolarze, obywatele polscy.

Zgłoszenia kierować należy do Komisji Wyścigowej, Dynasy.

**WIOSLARSTWO.**  
SEZON ZIMOWY W WARSZ. TOW. WIOSLARSKIM.  
Jak i w latach ubiegłych, Kolo Gimnastyczne Warszawskie Wioslarstwo, organizuje w sezonie zimowym lekcje gimnastyki i szermierki.

Gimnastyka odbywać się będzie w poniedziałki i czwartki w dwóch grupach (od godz. 7-8 i 8-9) szermierka zaś we wtorki i piątki o godzinach 8-9 wiecz.

Zapisy przyjmują Kancelaria W. T. W. Początek lekcji gimnastyki w dniu 11 października, szermierki — 12 października.

Rozdziel szefek odbędzie się dn. 7 października o 7 wiecz.

**TENNIS.**  
TURNIEJ WEWNĘTRZNY WARSZ. LAWN-TENNIS KLUBU.  
Spotkanie półfinałowe pomiędzy Marzewskim a Czterydziem i Lohlem a Enchowodim nie zostały urozmaiczone frazami ze względu na niepogodę. Odbędzie się one dopiero w poniedziałek, gdyż Czterydziem wyjechał na turniej do Katowic.

**HOKEY ZIEMNY.**  
WARSZAWA — POZNAŃ.  
W dniach 2 i 3 października odbędzie się na boisku w Parku Sobieskiego dwa spotkania hokejowe pomiędzy drużynami Poznania i Warszawy. Będzie to pierwsza zakrojona na szerszą skalę impreza tej galeji sportu. Szczegóły podamy jutro.

**WIADOMOŚCI LOTNICZE.**  
Czeskie ministerstwo robót publicznych wyznaczyło trzy stypendja na studia lotnicze we Francji. Warunki otrzymania stypendiów przewidują zaliczenie specjalnych egzaminów, przedstawienie świadectwa lekarskiego, stwierdzającego zdrowotność pilota, a wręcząc zobowiązanie do pięcioletniej pracy w lotnictwie państwowym. Wykosh stypendiów wynosi 1200 fr. miesięcznie oraz 400 fr. na koszt podróży. Czas studiów lotniczych obliczany jest na 2 lata.

W miesiącu sierpniu samoloty pasażerskie, kursujące z Tuluzi lub Warszylly do Casablanc i Dabru przewoziły 770 pasażerów. Podróż powietrzna na tej linii trwa 56 godzin, wówczas gdy droga morska wymaga 80-10 dni. W m. wrzesniu samoloty, kursujące na linii Paryż — Bruksela, Amsterdam — Kopenhaga i Paryż — Kolonia — Berlin przewoziły 720 pasażerów i 13 ton towaru.

Pasażerowie samolotu angielskiej linii lotniczej odbywający podróż z Londynu do Paryża byli świadkami ciekawego eksperymentu. Na wysokości 1000 stop nad kanałem La Manche zaowocował samolotu lareze słoneczna, która skręca się na zachodnim horyzoncie. Na prośbę pasażerów pilot wzblił się na wysokość siedmiu tysięcy stop i posmarował złotą farbą samolot wieczoru po raz drugi zawiązywał jeszcze promienie zachodzącego słońca, które oświetliły samolot.

Z dn. 15 października r. b. zostanie zwołana na linii Berlin — Gdynia Krolewicz nocna komunikacja powietrzna.

### PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na piątek, dn. 1 b. m.

**WIELKI (Plac Teatralny).**  
Dzieci cieszą się zawsze wybitnym powodzeniem „Czerem”. Piękny utwór Bizetowski ukazał się w wyjątkowo świetnej obsadzie. Udział biorą w partjach naczelnych pp. Wermiska (rola tytułowa), Lipowska, Gruszczyński i Mossakowski, w pozostałych rolach pp. Jaroszcza, Karwowska, Janowski, Iwo, Wiśniewski i Tokarski. Przy pulpicie dyr. E. Młynarski.

Jutro wznowienie od długich lat niegranej jednej z najpopularniejszych i najmelodijniejszych oper Wagnera „Holender Tulacz” z udziałem pp. Polniskiej-Leveleick, Jaroszczy oraz pp. Frelxa (rola tytułowa), Michajłowskiego, Dobosza i Janowskiego. Kierownictwo muzyczne p. A. Dolżycki.

W niedzielę „Tosca” i „Divertissement zarogowe”.

**NARODOWY (Plac Teatralny).**  
Dzieci „romans dramatyczny” J. Slowackiego „Sen srebrny Salomei” w obsadzie najlepszych akt. Narodowego. Pełne próby odbywają się codziennie z przerwami komedii Musseta „Szalcznika”, który w mistrzowskim przekładzie Boya wchodzi na repertuar w naszym tygodniu. Obsada stanowią pp. Panczewiczowa, Orlak, Leszczyński, Orwid, Zabczyński, Solarski.

Początek o godz. 8-iej wiecz.

**LETNI (w ogrodzie Saskim).**  
„Lis figury” komedia w trzech aktach Arnolda Fractora.

Lucyna — Brydziska, Augustyna — Laska, pani Fretty — Reger-Jermiska, Alka Santelli — Larys Pawliska, Mimi Galardi — Jaroszcza, Erinia Farlonda — Owczarska, Emma — Kopycińska, Janina — Lenczewska, Florelta — Zawadzka, Miłogostyna — Nosiłowska, Róża — Lecińska, Różka — Jan, Paweł — Flanki — Hrydziska, Gintew — Lenczewska, Soutelli — Norki, Farlonda — Kanacki, Marelli — Gielniewski, Fryderyk Galardi — Jaroszczy, Ludwik Karłowicz — Gen, Ryszard — Jan Tomasiak.

Pełen humoru i dowcipu „Lis figury” jest bardzo oklaskiwany przez publiczność. Brydziska i Różka na czelu świetnego zespołu zbierają oklaski za piękną grę.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Początek o godz. 8 wiecz.

**POLSKI (ulica Oboźna).**  
„Dzień bez hamstwa” komedia w trzech aktach G. Montgomery'ego.

Wieczorem dziś i do końca tygodnia kapitalna, pełna niezrównanego humoru komedia amerykańska „Dzień bez hamstwa”. Od pierwszej do ostatniej sceny sztuka wywołuje na widowni homeryczny śmiech i entuzjastyczne oklaski pod adresem świetnych artystów.

Bob Bennet — Maszyński, J. M. Rolston — Samborski, Klarena Van Dusen — Bortowska, Dora — Damski — Daczyński, pastor Doran — Fritsch, Gwen — Mazarekówna, pani Rolston — Stubińska, Ethel — Zychowska, Mabel — Modrzewska, Sobel — Skibińska. Reżyserja Borowskiego.

Początek o godz. 8.

**MALY (Filharmonja, ulica Jasna).**  
„Azois”, komedia w trzech aktach Veronuil'a i Berra

Baron Würtz — Junosza Stepowski, Feliks Bonneret — Warnecki, Władysław Boran — Malczewski, Strambal — Słazewska, Oktawiusz de Langois — Hierowski, Konstantinowicz — Dorca, Franciszek, stacya — Zajaczkowski, baronowa Würtz — Sulima, Zuzanna Würtz — Gryl-Olszewska, hrabina Roman — Rzewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Wegler. Początek o godz. 8 wiecz.

Komedia koncertowa grana przez cały zespół, Junosza-Stepowski z roli barona Würtza stworzył wyciśnięty, dotychczas w Warszawie niewidziany.

**ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).**  
„Dyhub” Anskiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

**TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).**  
Dziś i jutro wschodni dramat „Dom szary” Frondaia. Początek o godzinie 8-iej.

**TEATR CWIKLINSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).**

„Of. meczyni, meczyni” wesoła komedia K. Zaleskiego, dzięki doskonałej grze całego zespołu z M. Cwiklinską i A. Fertnerem w otoczeniu M. Chaveau, M. Gelli, B. Kosciuszki, W. Grabowskiego, K. Justiana, J. Pawłowskiego, W. Waltersa i T. Weselowskiego, ma na długo zapewnić powodzenie.

W próbach komedia F. Gandery „Słone łos”, Reżyserja J. Pawłowski.

Początek o godz. 8 wiecz.

**TEATR NOWOŚCI (Ulica Białostocka).**

Dziś i dni następnego gacinie występy krakowskiego zespołu artystów pod kier. Ludwika Stenbalskiego w głównej sztuce żydowskiej Szaloma Alajchema „Jak trudno być żydem”.

**TEATR NIEMIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).**

Dziś i jutro melodia operetki Bronowego „Najpiękniejsza z kobiet” z Kazimiera Niemiarowską w roli tytułowej.

**POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).**  
„Tajemnicze ślady”, czyli Hrabia Kambinator”, w dowid. Ziemo go w 13 aktach.

Początek o 8-iej.

**TEATR „ZJEDNOCZONYCH” (Wolska 32).**

Dziś i jutro wesoła farsa Möllera „Zongirka” czyli „Złoteusza z kobaletu”. Reżyser M. Nawrocki. Początek o 8-iej.

**FERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).**  
Codziennie w „Perakim Oku” wielka rewia inżynierska, która cieszy się wybitnym powodzeniem. W próbach nowości, która rozpoczyna sezon jesienny, pod fascynującym tytułem „Z ust do ust”.

**QUI PRO QUO (Galeria Luksenburga, ulica Senatorska).**  
Ostatnio wystawiona rewja „Kiedy panienki idą spać” codziennie zapelnia sale na obu przedziałach.

Początek o godz. 7.15 i 9.30.

**OLIMPIJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).**

Dziś i dni następnego pierwszy program zimowy p. t. „Przez z rozwojami” w sześciu częściach.

**ELDORADO (Ulica Hoża 25).**  
Program zbiorowy p. t. „Przebojewi”.

**MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).**  
Wielka rewia aktualna „W brzośnie wolnej miłości” w 3-eh częściach. Początek o 7 i 9.20.

**WIADOMOŚCI TEATRALNE**

**OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA SNU SREBRNEJ SALOMEI.**  
Początek romanu dramatyczny Słowackiego, którego przedstawienia w teatrze Narodowym przetrwało z powodzeniem zaliczenia p. Zahorackiej, grany będzie tylko 4 razy, gdyż w pozostałe przyszłego tygodnia wchodzi na afisze komedia „Muska szalcznika”.

„Sen srebrny” zalierował w wysoki stopniu kulturalną Warszawę, czego dowodem wyjątkowo silna frekwencja, jaka wykazało to widowisko. W rolach głównych pp. Grontkiewski, Zahoracka, Brydziska, Frenkiel M., Leszczyński, Skaryński, Solarski, Strykowski, Węgrzyn zbierają liczne oklaski.

**ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).**  
„Dyhub” Anskiego w reżyserji Andrzeja Marka, z udziałem całego zespołu.

**TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).**  
Dziś i jutro wschodni dramat „Dom szary” Frondaia. Początek o godzinie 8-iej.



**Kalendarzyk**

**1**

Dziś: Jana z Dukli.  
Jutro: Anielów St.

**Kursy Przetwórstwa Owocowego i Warzywnego**

Koło Miłośników Ogrodnictwa organizuje po raz drugi w tym roku Kursy Przetwórstwa Owocowego i Warzywnego.

Dążeniem Kursów będzie zaznajomienie słuchaczy z najnowszymi sposobami przetwórstwa, przy stosowaniu środków technicznych dostępnych dla każdego niemal domu. Główny nacisk położony będzie na pokazy i ćwiczenia praktyczne.

Cykl wykładów obejmie: ogólne wiadomości z mikrobiologii i procesu fermentacji, dział win owocowych, suszenie owoców i warzyw, konserwy w naczyniach zamkniętych (puszkach, stojach), galaretki, dżemy, suche konfitury, przecier pomidorowy, kwaszenie kapusty i t. p.

Kursy rozpoczyna się wykładem wstępnym prof. Iwanowskiego o wyrobie win, i trwać będą od 5.10 do 16-go października r. b.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela: p. St. Wysocka w mieszkaniu p. inż. Zielińskiej, Al. Jerozolimskie 45 m. 4, tel. 32-35 codziennie od godz. 11-1 i od 4-6 pp.

**Zimowy rozkład lotów**

Letni rozkład lotów stał się nieaktualny, — coraz krótsze dni sprawiają, że samoloty nadchodzą do miejsca przeznaczenia o zmroku.

Wobec tego z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozkład zimowy. Z Warszawy samoloty będą startowały: do Lwowa — godz. 12.15, do Krakowa, Łodzi i Wiednia o 8.30, do Gdańska — 12.30, do Poznania — 14.00, do Pragi Czeskiej — 12.00.

Do Warszawy samoloty przylatywać będą: z Krakowa i Łodzi o godz. 12.00, ze Lwowa — 11.45, z Gdańska — 12.00, z Poznania — 11.00, z Pragi — 13.45.

W zimowym rozkładzie upośledzone jest połączenie z Wiedniem. Wprawdzie lot z Warszawy do Wiednia można będzie odbyć w jednym dniu, lecz lot z Wiednia do Warszawy będzie trwał (łącznie z noclegiem w Krakowie) 28 godzin, czyli znacznie dłużej, niż jazda pociągiem osobowym.

**Uprzywilejowane Nalewki Czyszczą się i pucują zewnątrz i wewnątrz**

W wyniku rozpoczętej akcji czyszczenia dzielnic żydowskich w Warszawie przystąpiono do odnowienia zewnętrznego domów na Nalewkach pod numerami: 38, 34, 26, 22, 18, 16, 29, 37, 21, 9, 7; oraz nazwaną i wewnątrz: Nr. Nr. 26, 30, 10, 23 i 25.

Charakterystyczne jest, że remont odbywa się tylko na Nalewkach, a nie na żadnej innej ulicy w dzielnicach żydowskich, mimo, że tam domy są jeszcze brudniejsze niż na Nalewkach.

**Zyje z ludzkiej litości a nie ma litości nad żoną**

**Kochliwy Jasek bije żonę i porzuca ją dla czterdziestioletniej kochanki**

Do rabinatu warszawskiego zgłosiła się p. Zelda Semiatycka ze skargą na męża Joska.

Jak wynika z opowiadania, nieszczęśliwej kobiety, przed rokiem ożenił się z nią „fachowy” żebrak, niejaki Jasek Semiatycki (Stawki 37). Małżeństwu powodziło się dobrze, gdyż Jasek jako „zdolny” żebrak, zarabiał oskoło 1000 złotych miesięcznie.

Zarobki te wzmagały się szczególnie w okresie świąt żydowskich kiedy litość ludzka przybiera większe rozmiary.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie 44-letnia żydówka, znająca z ul. Lubieckiej Nr. 12, która odwiedzać poczęła młode małżeństwo.

Wkrótce 23-letni Jasek na swój zakochał się w o 21 lat od siebie starszej kobiecie i począł poniewierać żonę. Nie bacząc, że młoda kobieta ma zostać matką, Jasek bił ją nieludzko, a w końcu porzucił, przenosząc się do kochanki.

Pani Zelda żąda rozwodu. Należy przypuszczać, że go otrzyma.

**Wyrodni synowie**

**wyzuczają otrutą matkę na bruk i drwią z dobrego uczynku**

Ogród Saski. Godzina 8 wieczorem. Na ławce wije się w bólu 45-letnia żydówka.

Trzy młode panienki: Suknowicówna, Rubinówna i Szejnerówna zauważyły nieszczęśliwą, szybko podbiegły do niej, aby ją ratować. Okazało się, iż biedna kobieta zażyła jakiejś trucizny, celem pozabawienia się życia.

Samobójczyni nie chciała podać swego nazwiska. W końcu po długich namowach powiedziała, gdzie mieszka. Ratujące ją niewiasty odwoziły otrutą do

mieszkania synów przy ulicy Franciszkańskiej nr. 6.

Tu dopiero okazało się, dlaczego nieszczęśliwa kobieta zażyła truciznę. Wyrodni synowie nie chcieli matki wpuścić do mieszkania, a nawet zgłosili pretensję do towarzyszących jej panienek, że osmieliły się ją przywieźć.

— Mało to ludzi się truje? Co jest, że matka się trula.

Nieszczęśliwą kobietę pozostawiono na miejscu. Nic dziwnego, że chciała sobie odebrać życie, które staje się zbyt gorzkie, gdy się ma tak złe dzieci.

**Kradzież za kradzieżą bez wytchnienia**

Walentynie Gaczyńskiej (Stare Miasto nr. 9) — różne ubrania wartości 400 zł.

— Hermanowi Wasenbergowi (Nowolipki nr. 45) — ze strychu — białe wartości 500 zł.

— Jakowi Kuperbergowi (Nowolipki nr. 34) — białe cynkową wartości 175 zł.

— Jankowi Borakowi (ul. Gesia nr. 85) — z przedpokoju palto wartości 215 zł.

— Henrykowi Kitzensbaumowi (ul. Smocza nr. 21) przez reżim szyby wystawową — lampki elektryczne wartości 160 zł.

— Michałowi Wielowiejskiemu (Gesia nr. 101) — woreczek zawierający 2 łańcuszki złote oraz monety srebrne w obec walucie i inne drobiazgi na sumę 200 zł.

— Abramowi Futeralowi (Franciszkańska nr. 18) — futro na opasach wartości 450 zł.

— Mojżeszowi Szpiero (Niska 18) — w hotelu przy ul. Nalewki nr. 15 białki wartości 180 zł.

— Nusymowi Dawidowi Zyskindowi (Muranowska nr. 36) — 300 zł. gotówka, oraz bieliznę ciepłą wartości 600 zł. i liny loteryjne na ogólną sumę 4000 złotych.

— Aleksandrowi Miedziszkiemu (Al. Jerozolimskie nr. 14) w hotelu „Liliana” (Marszałkowska nr. 101) — 400 dolarów.

— Helenie Łózikowskiej (Topolowa nr. 37) — zegarek złoty na łańcuszku czarnej wartości 75 zł., przez handlarza, który kupował starzyznę.

— Szymonowi Gorakowskiemu (Osada Bódanów) w tramwaju linii nr. 18 — 100 zł.

**Jeszcze jeden „sekretarz” i jeszcze jeden naiwny**

**Tym razem na doktora**

Pan Samuel Hochhauser (zam. w Tarnowie) czuł się niedobrze. Po dłuższej naradzie z żoną postanowił się wybrać do stołecznego doktora.

H. przybył do Warszawy i powędrował do doktora na ulicę Orła. Po drodze „pacjent” wdał się w rozmówkę z jakimś

jęgomościem, który „szczęśliwym” zbiegiem okoliczności” znalazł „znakomitego specjalistę”.

Dalej według zwykłego scenariusza. „Sekretarz”, dolary koperta.

Policja spisała protokół, a „sekretarza” niema, są zato jeszcze naiwni.

**Ucieczka bandyty**

LWÓW, 1.10. — Tel. wł. — Wczoraj z więzienia karnego w Drohobyczu podczas pracy przy naprawianiu drogi zbiegł więzień Mateusz Hoża, zasądzony

wyrokiem sądu okręgowego w Tarnowie za napady rabunkowe na ó lat ciężkiego więźnia. Policja rozpisała za zbiegłym listy gończe.

**Dym zatrutą płucą mieszkańców stolicy**

**Prosta ulica, zle zadmiona**

Przy ulicy Prostej znajduje się kilka fabryk mniejszych i wielki młyn parowy Grasberga.

Fabryki te wydzielają ze swych kominów kłęby dymu, które, osiadając na płucach

mieszkańców, zatrują oddech najbardziej niezdolności.

Co na to władze sanitarne? **MIESZKANIE do wynajęcia** przy inteligentnej rodzinie dla kawalera. Pańska 110, m. 34 (zglaszać się od 4-7).

**Centralny Komit. dla badań historii Powstania Wielkopolskiego 1918-19**

Jak się dowiaduje „ABC” — w poznaniu przy D. O. K., Nr. VII, powstał komitet, mający za zadanie szczegółowe opracowanie historii walk o oswobodzenie Wielkopolski od Niemców.

informują — polegać będzie w lwiej mierze na odzwierciedlaniu wypadków na podstawie sprawozdań uczestników, dokumenty bowiem, oświetlające Powstanie Wielkopolski są nieliczne.

Zamierzona praca — jak nas

**Rozwiązanie wojskowej Komisji Ubiorczej**

Jak się dowiaduje „ABC” — w tych dniach została definitywnie rozwiązana wojskowa Komisja Ubiorcza. Jednocześnie został unieważniony jej statut.

Prace ubiorcze komisji przekazane obecnie zostały Szefowi Biura Ogólno - Organizacyjnego.

Przy okazji należy nadmienić, że ogół wojskowych swego czasu do prac Komisji Ubiorczej przywiązywał wielką wagę.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w skład komisji wchodził wybitni znawcy historii wojskowości polskiej.

Od Komisji Ubiorczej spodziewano się lśniących otków, barwnych lampasów, srebrzystych pasów i naramienników, słowem tego wszystkiego, co przekazała nam w ubiorze wojskowym tradycja i co oddawna mają wszystkie stare armie.

Pod tym względem ogół wojskowych został zawiedziony.

**Na targowisku**

Dziś godzina 10 rano

Dzisiejsze targowisko warzywne obsłużyło 356 wozów. Tendencja słaba. Ceny detaliczne: buraki za pecezek 6-8 gr., cebula klg 28-32 gr., chrzan klg 2 zł., lasola strącz. klg 35-40 gr., kalafior 1 gal. za sztukę 15-20 gr., II gal. — 8-10 groszy, kalarepa szluzka 25 gr., kapusta biała klg 9 gr. w

główkach 14-20 gr., czerwona za główkę 16-20 gr., włoska — 13-16 gr., marchew pecezek 10-12 gr., ogórki kopca 2 zł. 50 gr. — 3 zł. 50 gr., pietruszka pecezek 17-20 gr., pomidory klg 45-60 gr., sery pecezek 40-50 gr., szpinak klg. 10 gr., ziemniaki za 100 klg. 11 — 13 zł.

**Dr. KAUFMAN**

Wspólna 56, tel. 31-35  
Gabinet  
elektro - promieniotwórczy  
Choroby weneryczne, płciowe, skórne i włosów. Analizy krwi (syfilis).  
Od 8 rano — 8 wieczór.

**NA RATY**  
**ORRUCIA damskie UBIORY** męskie z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych na długoterminowe spłaty. Odpowiedz klientom bez zaliczek w WYTÓRN. kusińskiej DZIEŃNIKI 21 m. 7 w podwórzu. Po obejrzeniu w innych firmach przyjdzie do nas.



**REFORMACKIE**

pigulki z marką „ZAKONNIK”  
znane od 1602 r.

REGULUJA żołądek, chronią od REUMATYZMU, cierpią WĄTROBY, nadmiernej OTYŁOŚCI, artrytyzmu, uderzeń KRWI da GŁOWY, usmierzają HEMOROIDY, czyszczą KREW i przy skłonnościach do obrzeczki są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 2 pigulki na noc.

Cena pud. zł. 1.35, wyroby apteki  
Karczewski-Tuszyński, Warszawa, Trebacka 4.  
Znajdź w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”.

**ZNAKOMITE WÓDKI WYKWINTNE LIKIERY**



**ST. GENELI i S-Ka**

Warszawa,  
Al. Jerozolimskie 117  
Telefon 157.

# Omali nie padł ofiarą śmierci...

Z powodu kiwania palcem w bucie  
Tragikomiczna przygoda Europejczyka w Meccie

Świętem, obchodzone bardzo okazale w całym świecie muzułmańskim, jest uroczystość „bajrumu”, święcone z nadzwyczajną pompą zwłaszcza w Meccie, mieście rodzinnym Mahometa.

Otóż podczas ostatnich świąt bajrumu zaszedł w Meccie wy-padek, charakteryzujący dosko-

nale stosunki, panujące na wschodzie.

Gdy olbrzymi pochód religijny, stanowiący punkt kulminacyjny uroczystości, zbliżał się wśród dźwięków muzyki i śpiewów chóralnych do Kraby, aby okrążyć święty czarny kamień, część pielgrzymów rozerwała

nagle szeroki, rzucając się na jaskięg mężczyznę, niczem od tubylców niewyróżniającego się, z głośnym okrzykiem: — Niewierny! Precz z niewiernym! Zabić niewiernego!

Trzeba bowiem wiedzieć, że pobył obcego w wielkiem meczecie (El-Harum) podczas bajrumu jest świętokradztwem, bezczeszczeniem i wprost niweczeniem zaszczytną godność hadżiego, jaką otrzymuje każdy wyznawca Mahometa, który ściśle w myśl przepisów koranu odbył i ukończył pielgrzymkę do Mekki.

Niefortunnego świętokradcę, mocno poturbowanego, zawleczono do „krudiego”, uczonego znawcy koranu, domagając się natychmiastowego ukarania go śmiercią.

W toku śledztwa okazało się jednak, że rzekomy przestępca stał się tylko przypadkową ofiarą fanatyzmu religijnego, gdyż — będąc istotnie Europejczykiem, a więc obcym — należy równocześnie do wyznawców religii muzułmańskiej i posiada nawet tytuł hadżiego. Wyjaśniło się dalej, że jest to wybitny uczonec, badacz życia i kultury Wschodu, który dla ułatwienia sobie studiów przyjął islamizm i czasem tak ściśle zaklimatyzował się w nowym środowisku, iż nawet wytrawne oko nigdy dotąd — nie zdołało go odróżnić od tubylca.

To też uwolniony od strasznej kary uczonec zapytał ze zdumieniem:

— W jaki sposób poznano, że jestem Europejczykiem?

— Gdy muzyka się zbliżała — odpowiedziano mu — zacząłeś w zamysleniu wybijać lekko takt dużym palcem prawej nogi. Człowiek Wschodu nigdyby tak nie postąpił, gdyż zbyt panuje nad sobą.

## Wzrost wpływów Trockiego

Podobno, dokoła niego grupuje się cała opozycja

Dzienniki estońskie i lotewskie pełne są doniesień z Petersburga i Moskwy, że w tamtejszych ośrodkach komunistycznych z racji nadchodzącego październikowego zjazdu partii panuje bardzo żywe zaniepokojenie, szczególnie wśród najbliższej obecnego rządu stojących zwolenników Stalina.

Koła te najbardziej obawiają się podobno Trockiego, dokoła którego coraz wyraźniej grupować się zaczyna cała t. zw. opozycja. Klika rządząca gotowa jest jakoby pójść na jaknajdalsze ustępstwa, byle tylko pozyskać sobie choćby obojętność Trockiego. Lecz przyjaciele Trockiego ostrzegają go przed pójściem na lep tej nominacji.

Oczywiście, opozycja już podzieliła szaty sownarkomu i na wypadek istotnego zwycięstwa Trocki miałby zostać przewodniczącym rady komisarzy, Zinowiew zostałby generalnym sekretarzem partii, Kamieniew — szefem trzeciej międzynarodówki, Piatakow — komisarem handlu i przemysłu, Antonow — wojny, a Rakowski — spraw zagranicznych.

## Zniwo śmierci w Warszawie

Sama gruźlica i choroby serca zabierają rocznie do 5000 osób

Według ostatnich danych statystycznych w Warszawie umiera rocznie ponad 14.000 osób [w r. 1924—14.173 osób], w tem 7.328 mężczyzn i 6.845 kobiet).

### Dzieci najwięcej umiera

Najwięcej umiera dzieci, nie dożywały nawet roku, bo 3.279, potem — starców między 60 a 69 rokiem życia — do 2000 osób; między 20 a 59 rokiem swego życia umiera przeciętnie przeszło 1.000 osób; najmniejsza śmiertelność dotyka wiek od r. 9 do 19, bo zaledwie śmierć zabiera młodzież w tych latach przeciętnie po 300 osób rocznie.

Pod względem stanu cywilnego statystyka wykazała (na podstawie lekarskich świadectw śmierci), że więcej osób umiera w stanie wolnym; np. w r. 1924 umarło w Warszawie 7.226 kawalerów i panien (3.773 i 3.453) oraz 4.647 osób w stanie małżeńskim (2.966 mężczyzn i 1.681 kobiet).

### Przyczyny zgonów

Ponuro wygląda statystyka, uwidaczniająca przyczyny zgonów. Oto sama gruźlica zabiera rocznie przeszło 2.500 osób, w tem gruźlica narządu oddechowego — 2.118; choroby narządu krążenia są przyczyną śmierci 1.774 osób; w tej liczbie wady serca, które kronika codzienna notuje, w rubryce „nagle zgony” — 1.051 osób.

Stosunkowo wiele ofiar szczególnie wśród dzieci zabiera biegunka, bo 1.099.

Z innych rubryk śmiertelności w Warszawie — zapalenie płuc

jest przyczyną śmierci przeszło 1.700 osób; tyfus — 172, szkarlatyna 234, choroby mózgu — przeszło 500 osób, choroby narządów moczopłciowych — przeszło 300 osób.

A ile osób umiera naturalnie, t. zn. ze starości?

Ostatnie dane statystyczne wymieniają takich osób 531.

Z tej ilości „na starość” umarło między 50 a 59 rokiem życia 3 osoby, między 60 a 69 — 58 osób, i od 70 roku powyżej — 470 osób.

### O jakiej porze panuje największa śmiertelność?

W miesiącach zimowych, począwszy od stycznia. W miesiącu tym średnio dziennie umiera do 48 osób, w lutym — 46

osób, w marcu — 41 i następnie średnia dzienna kośba śmierci nie wykracza poza 36—37 osób.

## Dziecko ulicy



Takich miłych chłopczków o ineligentnym spojrzeniu dobrych oczu, żyje setki na złej ulicy Warszawy. Ulica trzyma go już mocno w swem posiadaniu. Jak słabo walczymy z nią o czyste jeszcze dusze takich dzieci.

## Wpływ miodu na organizm ludzki

Ludzkość nie docenia obecnie niemiernego znaczenia prawdziwego miodu pszczołowego dla organizmu. Miód naturalny po spożyciu rozkłada się w nieporównanie większych ilościach, niż inne środki odżywcze, na glukozę, który jest nieoceniony i niezastąpiony jako wzmocnienie ludzkiej mięśniowości, a serca w szczególności. Takiego właśnie pokrzepienia, które tylko miód dać może, organizm współczesnego, bardzo zapracowanego i zdenerwowanego człowieka domaga się hardziej, niż kiedykolwiek.

Naukowe badania sąd ten całkowicie potwierdzają, okazuje się bowiem, że miód jest głównym pożywieniem dla serca, że daje mu siłę; dowodem tego może być także zdarzenie.

Pewnej 72-letniej staruszce, o czynności serca zupełnie już zanikającej, zalecono stosować znany środek digitalis; dawano jej ten środek pod różnymi postaciami, lecz stan chorej wcale się nie polepszał. Wobec tego spróbo-

wano dla wzmocnienia czynności mięśnia sercowego dawać chorej prawdziwy miód. Miód bardzo chorej smakował, to też przeszła ona miodową kurację w całym tego słowa znaczeniu ze skutkiem znakomitym.

Uczni zastanawiali się nad temi cudownymi własnościami miodu naturalnego i przekonali się, że jako już przetrawiony przez pszczoły, miód w organizmie ludzkim dostaje się bezpośrednio do krwi, gdy tymczasem jego współzawodnik — cukier trzcinowy — musi przejść dość złożony proces trawienny w żołądku ludzkim, a potem dopiero może być przyswojony przez krew.

Jeszcze raz jednak należy podkreślić, że te własności posiada jedynie naturalny miód pszczoły. Wszelkie nastawodnictwa i miody fałszowane nie zastępują naturalnego w żadnym stopniu, a bywają nawet szkodliwe dla organizmu, jeśli nie są sporządzone z cukru tylko z masy czy t. p. produktów.

## Hiszpańscy wieśniacy



Na wystawie międzynarodowej kostjumów ludowych godnie zaprezentowali się wieśniacy z Hiszpanii.